Nr 17. Lwów, dnia 19 sierpnia 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za III. kwartał, tj. od 1/VII do 30/IX
Mk 200.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

MICHAŁ SZCZEPAŃSKI.

Wrażenia z wystaw przeglądowych bydła czerwonego polskiego.

(Dokończenie).

Wieczorem przez Tymbark udaliśmy się do Nowego Targu, gdzie stanęliśmy 16. czerwca o godzinie 5 rano. Po południu udaliśmy się do Białego Dunajca, gdzie zostaliśmy około 200 sztuk bydła z Białego Dunajca, Poronina, Waksmundu i Bańska. Tu spotkaliśmy się z panią marszałkową Zduniową, wielką opiekunką, miejscowej ludności i bydła czerwonego.

Materyał hodowlany na ogół bardzo piękny, typ pośredni pomiędzy bydłem Dobczyc a Jodłownika, buhajków na ogół nie wiele, co łatwo wytłumaczyć nawiedzającymi od dwóch lat okolicę tę gradami a wskutek tego brakiem paszy i owsa.

Pierwsze nagrody zdobyły krowy z Bańska i Białego Dunajca, pomiędzy któremi wybiła się na pierwsze miejsce krowa 3-letnia Maryana Lichwy z Bańska.

Tu zdobył p. Plewiński 4 sztuki, między tymi bardzo piękną krowę za cenę 58000 Mk.

Przez Poronin powróciliśmy do Nowego Targu, gdzie w piątek 17. czerwca rano odbył się przegląd około 180 sztuk bydła, przeważnie z Nowego Targu. Tu spotkaliśmy najpiękniejszego buhajka hodowli włościańskiej. Hodowca, Józef Choroba z Nowego Targu, otrzymał premię 5000 Mk.

O posiadanie tego rozpłodnika stoczyli homeryczne zapasy okręgowi inspektorowie hodowli bydła, zwycięstwo odniósł dzielny pracownik p. Nowakowski z Nowego Targu, który utrzymał się w posiadaniu tego rozpłodnika. Buhajek ten pochodzi od buhaja z obory w Rabie Wyżnej, własności p. marszałkowej Zduniowej.

Tu również spotkaliśmy najpiękniejszą cielną jałówkę Chalewskiej z Nowego Targu, która obok tego otrzymała pierwszą nagrodę za rodzinę.

Po południu wybraliśmy się do ostatniego celu naszej popróży, do uroczej Raby Wyżnej, gdzie wkrótce po przybyciu udaliśmy się na zwiedzanie sztucznego pastwiska, założonego na hali o jakie 2 km od dworu oddalonej.

Jakkolwiek p. Zduniowa prosiła o łagodna krytykę gospodarstwa rolnego, to, cośmy po drodze widzieli, na krytykę nie zasługuje. Zapewne mogłoby być lepiej, niewątpliwie w innych warunkach raziłyby może osty znajdujące się w zbożu, w dzisiejszych jednak warunkach stan jest bardzo zadawalniający, czuć, że Gospodyni zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy, aby całe gospodarstwo utrzymać na wysokim poziomie kultury. Tam, gdzie owsy małorolnych przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy, ze stanu żyta, jęczmienia ozimego i jarego, jako też koniczu można być zupełnie zadowolnionym.

Więcej jak zadowolnionym można być ze stanu pastwiska sztucznego i wyglądu bydełka, które się na niem pasie i stale w zbudowanej na pastwisku stajni przebywa. Obora bardzo co do typu, maści i śluzawicy wyrównana, maść przeważnie wiśniowo czerwona, podżarta, śluzawica ciemna, typowy niezbyt ciężki róg, oto cechy charakteryzujące tę oborę, która pod dzielnem kierownictwem właścicielki zdąża stale i wytrwale do zamierżonego celu, do postępu.

Część towarzystwa udała się na poblizki szczyt, aby napaść wzrok wspaniałą panoramą Tatr. Bogi były na nas łaskawe, gdyż mimo deszczownej pogody, mgły się rozsunęły i podziwiać mogliśmy wspaniałą grę ko-

lorów, w jaką przy zachodzącem słońcu te królowe gór naszych na pożegnanie nasze raczyły się ustroić.

W sobotę 18. czerwca rano zwiedziliśmy część obory, mieszczącej się przy dworze, i kurniki wzorowe, przed kilku dniami uroczyście poświęcone.

Budynki, zbudowane bardzo celowo, mieszczą w sobie wylęgarnię na 3000 jaj, sztuczne kwoki, w osobnem zaś zabudowaniu pomieszczenie dla kur. Urządzenia dostarczyła firma Nobert et Comp. w Inzensdorfie; chowane są głównie zielononóżki, obok plymutów i orpingtonów. Z kaczek zauważyliśmy angielskie. Ponieważ przyjechaliśmy wcześniej, jak było zapowiedziane, nie mogliśmy oglądać przygotowanej dla nas niespodzianki, t. j. chwili kłucia się kurcząt. Jedynie kilka ciekawszych kurcząt pokazało nam jak się ten uroczysty akt odbywa.

Urządzenie kurnika, z sygnałami alarmowymi, z kwokami i samoczynnemi poidłami, jest ostatnim wyrazem tego, co na tem polu teorya i praktyka wymyśliła.

Ceny piskląt są następujące: mieszańce 30 Mk, zielononóżki 50 Mk, plymuty 60 Mk, orpingtony 100 Mk.

O godzinie 11 rano przyszło na porządek dzienny *clou* naszej wycieczki, a mianowicie omówienie wrażeń, z tego co widzieliśmy, ustalenie własności typowych bydła czerwonego polskiego i ustalenie programu na przyszłość.

Po krótkiem zagajeniu obrad przez prezesa Związku hodowców bydła czerwonego, p. hr. Mikołaja Reja, zabrał głos prof. Dr. Leopold Adametz i w niezwykle interesującem przemówieniu przeszedł historyę bydła czerwonego. Prof. Adametz był najbardziej powołanym do skreślenia historyi rozwoju tej rodzimej rasy, on bowiem ściśle naukowo udowodnił, że mylnem jest mniemanie, jakoby rasę czerwonego bydła wprowadzili do Polski niemieccy koloniści, owszem bydło to znajdowało się w Polsce od zamierzchłych wieków i z ojczyzny swojej podgórskiej rozszerzyło się na północ do byłej Kongresówki, na zachód do Śląska; ten sam typ znajdujemy również w północno-zachodnich krajach bałkańskich. Prof. Dr. Adametz, który niejako ojciec chrzestny stał u kolebki tworzącej się poprawnej rasy polskiej, stwierdził z całą stanowczością ogromny postęp w całej hodowli i postawił bardzo obiecujący horoskop dla rozwoju tej rasy na przyszłość. W warunkach naturalnych, w jakich się okolice podkarpackie znajdują, przy ubóstwie gleby, sprawiającem, że brat rodzi tu brata, jest wskazanem ograniczyć produkcyę zboża do koniecznych granic, natomiast zaś forsować hodowlę bydła. A że z produktów zwierzęcych nadaje się najbardziej na eksport tłuszcz, należy hodować bydło mleczne, którego wydzielina zawiera jak najwyższy procent tłuszczu. Takiem bydłem jest bydło czerwone polskie, którego mleczność ilościowo zadawalniająca, jakościowo jest wprost znakomitą, bo sięga 4% i wyżej. Zdaniem prof. Dra Adametza nie należałoby dążyć do wielkiej figury, waga 500 a co najwyżej 600 kg będzie wystarczającą; pod względem mleczności wystarczy przeciętny udój 3000 do 3500 kg mleka, natomiast przez stosowny dobór rozpłodników i staranną selekcyę dążyć należy do większej tłustości mleka, przez co wychowaćby można lądowe Jerseye.

Eksport bydła rasowego na wschód i południe, produkcya doskonałego masła do krajów zachodnich, oto cele polskiej hodowli bydła czerwonego, cele, które łatwo będzie można osiągnąć, jeżeli z całą energią zabierzemy się do uszlachetnienia posiadanego materyału.

W dyskusyi, która się wyłoniła, zabierali głos rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Julian Nowak, prof. Jura, Dr. Zdz. Chmielewski, inspektorowie Zabielski, Mieszkowski i Szczepański, a po odpowiedzi prof. Dr. Adametza na różne podnoszone kwestye, postanowiono:

PROF. STEFAN PAWLIK.

„Gospodarstwo" Mikołaja Reja.

(Dokończenie).

III.

Wprawdzie Mikołaja Reja nie można zaliczać do autorow rolniczych dzieł w ścisłem tego słowa znaczeniu, toć w „Żywocie człowieka poczciwego" daje nam ów zapobiegliwy ziemianin niejedną wskazówkę i niejedno przemyślane zapatrywanie na gospodarstwo. A jeśli nasze mistrze pióra z XIX. w. zawdzięczają wiele starym mistrzom XVI. i XVII. w., dlaczegoż nie wykuć „iskier życia" w odniesieniu do ustroju gospodarstwa z epoki, pod każdym względem pouczającej. I niech tem się tłumaczy tytuł naszej rozprawki. Doświadczony ziemianin, „samorodny syn ówczesnej umysłowości polskiej", dorzucił do literatury rolniczej XVI. wieku niejedną cenną uwagę, jak to niżej wykażemy, tem zaś cenniejsze są te uwagi, że podaje je człowiek zrównoważony w sposób jasny i zwięzły.

Drobną tylko cząstkę „Żywota człowieka poczciwego" poświęca Rej gospodarskim uwagom. Ideałem Reja ma być człowiek cnotliwy zawołanym gospodarzem, skrzętnym i zapobiegliwym o powiększenie fortuny, człowiekiem, któremu publiczne sprawy są mało znane, który nikomu nic darmo nie da, ale też nie oszuka, nigdy podstępów nie używa, który Rzpoltej okradał nie będzie, ale i ofiarnością dla niej się nie odznaczy. Ma to być przeciętnej miary obywatel, poprzestający na swojem. Życie ziemianina umie Rej przedstawić wprost czarująco, jako spokojne, sielskie bytowanie, choć trzeba przyznać, że w tem zamknięciu się wśród własnych kopców granicznych i nieinteresowaniu się sprawami publicznej natury państwa tkwi pewien tragizm.

Dziwna tu sprzeczność w zapatrywaniach autora, raz chce, by gospodarz zamknął się na wsi, a w innej pracy (Krótka rozprawa) skarży się na brak instynktu państwowego w społeczeństwie, twierdząc, że ludzie o niej, t.j. o Rzpltej „jak o żelaznym wilku bają". W „Zwierzyńcu Rzpltej" narzeka na prywatę, w „Żywocie człowieka poczciwego" na innem miejscu przestrzega, „ażeby się zbytnio domem nie obarłożyć". Zresztą trzeba podkreślić, że gospodarz Reja jest typem filistra, egoisty i używacza życia.

Gospodarz Reja niema się gniewać i krzyczeć, względnie ciągle skarżyć — bo taki czeladź „przetrwoży, pogromi, jedni się pokryją, drudzy biegają, by szaleni, nie wiedząc do czego się pierwej rzucić, a sam biegając za niemi, z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwie aż k'wieczorowi zachce".

Radzi więc, rano wstawszy z żonką, z urzędnikiem i z panem wójtem porozumieć się, obmyśleć plan pracy, rozdzielić robociznę, każdego pouczyć, co i jak ma czynić — to będzie właściwsze, niż machanie maczugą nad łbem*).

*) Z wyczerpującej biografji Andrzeja Trzecieskiego — podajemy o Mikołaju Reju kilka dat.

1) Należy używać do rozpłodu zawsze buhaji o ciemniejszej maści od krów, przyczem nie należy przywiązywać większej wagi do odcienia maści, grubości skóry i koloru śluzawicy, jako cech zależnych od postępu w hodowli i wpływów klimatycznych. W miarę uszlachetniania bydła jaśnieje maść i kolor śluzawicy, jak długo jednak śluzawica ta zawiera pigment, tak długo nie należy się obawiać osłabienia konstytucyi. Ciężkość rogu wywołaną jest ubóstwem ziemi, w braku tworzy wa jest budowa roga luźniejsza, rzadsza, róg więc przedstawia się grubszym. Na zgrubienie kośćca i ściślejszą budowę rogu wpłynąć można nie przez skarmianie ziarna zbóż, lecz przez podawanie większych ilości doborowego siana, dążyć więc należy do zmeliorowania łąk i pastwisk, żeby taką wyborową paszę wyprodukować.

2) Do poprawy mleczności i jakości mleka dążyć przez kontrolę mleczności, przyczem zwracać należy uwagę na ilość i tłustość mleka, pominąć zaś ilość zużytej do produkcyi paszy. W szczególności nie zwracać uwagi na duńskie jednostki karmowe, których stosowanie prowadzi wprost do oszukańczych wyników. Siano i siano to zawsze dwa siana, tak samo zachodzi kolosalna różnica w składzie ziarn i odpadków fabrycznych.

3) Przy wychowie bydła czerwonego nie należy dążyć do wielkiej figury, waga 500 do 600 kg jest zupełnie wystarczającą, również nie należy forsować bardzo wysokiej mleczności, jako maksimum wystarcza przyjąć 3000 do 3500 kg, natomiast należy dołożyć usilnych starań do podniesienia w mleku procentu tłuszczu, co przy starannej selekcyi i doborze rozpłodników da się z biegiem czasu osiągnąć.

4) Ponieważ nie ma rasy bezwzględnie na gruźlicę odpornej, należy przez kliniczne badania wyszukiwać osobniki gruźliczne i przez usunięcie tychże z obory, starać się utrzymać cechujący rasę czerwoną wyśmienity stan zdrowia Stan ten utrzymać można przez staranny wychów w warunkach naturalnych, a więc przez utrzymywanie bydła na sztucznych pastwiskach, których zakładanie ze względów ekonomicznych bardzo jest wskazane.

Drożyzna wychowu z jednej, zaś wielkie zapotrzebowanie mięsa i produktów zwierzęcych z drugiej strony wskazują na konieczność przeniesienia hodowli bydła w okolice ekonomicznie odległe, gdzie mleko nie ma wysokiej ceny i gdzie produkcya paszy jest o wiele tańszą, a więc na hale w zachodniej i połoniny we wschodniej Małopolsce. Mojem zdaniem należałoby na tych pastwiskach utrzymywać bydło i przez zimę, należałoby tylko pobudować celowi odpowiednie stajnie i zbiorniki na bydlęce odchody płynne, któreby nam umożebniły przy znacznem zaoszczędzeniu nawozów sztucznych pastwiska te intenzywnie zagospodarować.

Włościanie mogliby w tym celu potworzyć związki, na wzór istniejących w Austryi, Tyrolu, Bawaryi *Weidegenossenschaften* n. p. Związku pastwiskowego w Schwarzbach nad Ybbs. Utrzymanie zimowe nie nastręcza wielkich trudności, przekonano się bowiem, że karma bytowa dla bydła takiego zupełnie wystarcza, a wyzyskanie pastwiska jest znakomite, wskutek czego osiągnąć się dają wysokie dochody.

5) Zdaniem prof. Dr. Adametza nie należy zbyt pedantycznie wystrzegać się chowu w pokrewieństwie, owszem przy zachowaniu należnych ostrożności, a przedewszystkiem przy doborze rozpłodników wolnych od wad dziedzicznych jest to najpotężniejszy środek do wyrównania obory i utrwalenia cech rasowych.

6) Zadaniem obór zarodowych byłby wychów zdrowych, rasowych rozpłodników dla związków hodowlanych, tych zaś wychowywanie, pod kontrolą, większej ilości bydła, nadającego się do zaspokojenia potrzeb wschodniej Małopolski i Kongresówki, a w najbliższej przyszłości na eksport na wschód i południe.

Pracowników każe kontrolować, a niedbalców i spiochów maczugą przebudzać.

Autor dzieli rok według pór roku, w każdej z nich są różne prace i krotofile. Zaczyna od **wiosny** i od spaceru z żonką i z czeladką po ogrodach i sadach. Szczepić drzewka, rozsadzać drobne, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać, i tępić pilnie wszelkie chwasty, zabierające wilgotność drzewkom. Nowym sadzonkom radzi przycinać gałęzie, by się lepiej przyjęły. Mówi i o zakładaniu winnic i sadzeniu „rożyczek“ i opisuje dokładnie sposób sadzenia i pielęgnowania ich w czasie wzrostu Grządek w wirydarzyku nie należy kopać zbyt wysokich a obsiać rzodkiewką, sałatką i rzeżuszkiem, orzeszkami, majerankiem i szałwijką i innymi ziółkami. Także włoskie grochy, wysokie kopry i t. d., bo wszystko się przygodzi. Jakaż tu rozmaitość warzyw, widać tu wpływ królowej Bony, która się przyczyniła, iż z Włoch w Polsce uprawę warzyw rozpowszechniono.

Ogród wypielą panienki i domowe dzieweczki. O jakich panienkach tu mowa, nie wiemy. Radzi też kosteczki brzoskwiń, moreli, sadzić — też włoski orzeszek.

Narzeka na niedbalców, którzy nie uznając ogrodów, wolą mieć łopian, który „pod okny śmierdzi“, lub parzące pokrzywy, nie przynoszące pożytku. A z jabłuszek, pisze Rej, możesz kilka potrawek uczynić: „dobrze warzone, smażone, pieczone, dobrze nim gęś nadziać, dobra kasza z nich, przetarłszy przez druszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryść jak świnia“... Trzeba przyznać, że wyrażenia Reja są conajmniej dosadne.

Autor podkreśla słusznie konieczność pilnego dozoru wszelkich **upraw wiosennych** i wyzyskania każdego dnia, bo ziemi oszukać nie można, a tylko skrzętnemu rolnikowi Pan Bóg dopomaga. Więc porę siewu jęczmienia, czy groszku, czy też tatarki wyzyskać należy, przytem nie bawić się w zadalekie rozdrobnienie produkcyi, „bo niemaszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk (sic) miły, a owies. Z nich dochód

„Pochodził ze starodawnego, a pościwego domu, który zawżdy Rejmi zwano, który się zawżdy pisali z Nagłowic ze wsi ziemie krakowskiej, pow. księskiego“. Ojciec poety był spokojnym, zamożnym ziemianinem, sam nieuczony, nie odczuwał potrzeby nauki dla syna, to też ostatnio wspomniany nie wiele się nauczył w Skalmierzu, we Lwowie i Krakowie. Wziął go więc ojciec do Żórawna, gdzie »z rucznicą, a z wędką biegając około Niestru aż do 18-ście się lat ćwiczył, bąki strzelając.« A pobyt u stryja zeszedł mu na ćwiczeniu się około brogów z wronami. W 20-tym roku życia dał go ojciec na dwór Andrzeja Tęczyńskiego, gdzie aż do śmierci ojca przebywał, wprawiając się w pisanie listów i teksty łacińskie. Ożeniwszy się z Kościenówną bierze w posagu dobra w Chełmskiem, gdzie rezyduje do 1540 r. Gościem bywa w domu, wszędzie go pełno. Zabiega stale o pomnożenie fortuny, co mu się w zupełności udaje.

Prawował się nieustannie, nie dotrzymywał terminów zapłat, zalegał w płaceniu dziesięcin, gnębił n. p. kmieci poddanych klasztornych, choć sam przeciwko uciskowi chłopów niejednokrotnie w pismach swoich występował.

Bywał i posłem i bardzo rad służył Rzpltej; nie wyjeżdżał nigdy z Polski, chyba do księstwa Litewskiego i to bardzo rzadko. Nowinkarz i reformator religijny, otaczał sie chętnie różnowiercami

Umiał Rej obserwować życie i podpatrzeć i analizować W »Zwierciedle« dał syntezę, skupił myśli, zgromadził ideały swoje tak, że utwór ten stał sie testamentem pisarza **Żywot człowieka poczciwego** (wchodzi w skład Zwierzyńca, ma wielką wartość literacką i obyczajową, zawiera w sobie życie polskie ówczesne, nadewszystko zaś jezyk żywy, giętki, barwny, potoczysty, swojski i oryginalny.

Rej ur. sie r. 1505 w Żórawnie, umarł w r. 1569.

Imieniem wycieczkowców złożył p. Mikołaj hr. Rej podziękowanie p. marszałkowej Zduniowej i hr. Romerowej na gościnne przyjęcie, zaś prof. Adametzowi za wielce pouczające wyjaśnienia, poczem opuściliśmy gościnne progi dworu w Rabie Wyżnej, unosząc na pokrzepienie ducha wspomnienia chwil przyżytych.

WOJCIECH CHŁOPIŃSKI.

O wyprawie lnu.*)

1. Uwagi ogólne.

Ostateczny wynik uprawy lnu zawisł od przeróbki, stanowiącej dość trudne zadanie, tem bardziej, że niema przepisów dających się zastować do wszystkich wypadków i warunków. Celem tej wyprawy jest wiadome wydostanie włókna, co się osiąga drogą dość długiej manipulacyi, a głównie przez poddanie słomy lnianej dwom, kolejno po sobie następującem działaniom, mianowicie chemicznemu procesowi i mechanicznej przeróbce.

Łodyga lnu składa się — pomijając drobne szczegóły anatomicznej budowy — z dwóch głównych części, którymi są: łyko, będące głównym celem uprawy lnu, i część drzewna, zwana pospolicie paździerzem, nie mająca dla nas znaczenia. Łyko, o którym mowa, nie jest także ciałem jednolitem; składa się ono z długich, cieniutkich, wzajemnie na siebie zachodzących niteczek, tworząc w ten sposób w łyku grupy wiązek różnych rozmiarów, równolegle obok siebie ułożonych. Te właśnie wiązki stanowią właściwe włókno i cel wszelakich zabiegów około lnu.

*) Urywek z manuskryptu autora do II. wydania broszury: »Krótki zarys uprawy i wyprawy lnu i konopi«.

Wiązki (łyko) z częścią drzewną łodygi lnu, jak również wiązki same ze sobą są połączone kleistą substancyą, która spaja je tak szczelnie i silnie, że z obydwóch części składowych tworzy jakoby jedną całość; trzeba zatem wprzód usunąć ową kleistą substancyę, t. zw. pektozę, aby było możliwem uzyskać właściwe włókno. Najprostszym środkiem do wydzielenia pektozy jest ferment, dopiero bowiem pod jego wpływem zamienia się na pektynę, materyę galaretowatą, która w wodzie rozpuszcza się łatwo.

Pojedyńcze włókienka składające wiązki są połączone ze sobą również pektozą, która posiada tę właściwość, że trudniej ulega fermentacyi. Ta okoliczność jest dla nas niesłychanie ważną, bo możemy doprowadzić do rozkładu materyę międzywiązkową bez naruszenia, względnie nieznacznego materyi łączącej ze sobą elementarne włókienka, na czem właśnie polega cała sztuka roszenia, czy też moczenia lnu. Zasadą przeto przy moczeniu, czy też roszeniu lnu, którą każdy plantator powinien mieć na uwadzę, jest doprowadzić do rozluźnienia tylko wiązki lnu, nie niszcząc przytem lepiszcza pojedynczych włókienek, wiązki te składających, w przeciwnym bowiem razie nie otrzyma się długiego włókna. Objawy niekorzystne spostrzegane są zawsze, ile razy len zbyt długo bywa roszony lub moczony, gdy na miejsce ukończonej fermentacyi alkalicznej wstępuje fermentacya gnilna.

Niejednokrotnie już próbowano wydostać włókno z lnu bez poprzedniego usuwania wspomnianej substancyi; próby te poniekąd nawet się powiodły. Nie udało się jednakże zapobiedz temu, aby pozostała przy włóknie substancya nie podlegała fermentowi w gotowym fabrykacie (przędza, płótno), przezco tenże naturalnie rozluźniał się i ulegał zepsuciu. W nowszych czasach również starano się usunąć substancyę zapomocą chemika-

---

pewny, a nie z drobiazgów, bo i chleb i piwo, i konia i wołu, i owieczkę z tych zbóż głównych uzyskać, względnie utrzymać możesz, a co zatem idzie i dochód pieniężny. Pamięta więc Rej o wywozie zboża do Gdańska, a jeśli brak „porta“, to wówczas „słodzi“ wyszynkować można lub na targu sprzedać. Wiosnę zowie głową wszystkiego roku, więc nie należy niczego zaniedbać i pilnie tępić chwasty i strzedz drzewka przed kozami.

Wyzyskać stawki i sadzaweczki przez zarybienie po przesuszeniu dna, a gdy trawka porośnie, przykryć niezbyt głęboko wodą i kilka karpi (7—9) wpuścić w jednę, w drugą zaś karasków. Z lichwą z kilku ryb kilkaset kop wziąć można. A gdy masz gospodarzu kroczki, to rozsadzić je należy, gdy zaś ich brak, to kupić i niezaniedbać tego dość wcześnie uczynić, bo tylko wówczas wielki z ryby pożytek. Podziwiać tu należy Reja pomysłowość i racyonalność poglądu.

O pszczołach i pożytku z nich nie zapomina autor, więc oczyścić ule, słabym pniom miodu podstawić i dbać, by chwastów i niepotrzebnegò plugastwa między niemi nie było.

Owieczek kupić na wiosnę i, przeżywiwszy, w jesieni spieniężyć, bo i wełna i nabiał w ciągu roku zapewni dochód nie mały. To wszystko przewiduje i z góry obliczyć umieć musi gospodarz. Podobnież wołki przez lato wypasać, zimą plewkami, zgoninkami, jako tako wygłaskać, będzie cię kosztował pół kopy a weźmiesz zań cztery. Wieprzka też kupionego „chwastem i młótem przez lato rozetkać“ a „potem ziarnem nakarmiać“. Radzi też kupować źróbki za 10 złotych, a sprzedawać po podchowaniu za trzydzieści.

Pani łaskawa domowa zająć się musi ogrodami, nabiałem, lnem i konopiami, bo wszystko opłacić się musi i powinno, gdy jest pilnie i mądrze zarządzane. Będzie i płótno na własną potrzebę i na sprzedaż. Drób, zwłaszcza gęsi, też wielki pożytek w mięsie i pierzu dać mogą, gdy odpowiednio żywione, „trawką, ukropkiem gorącym zmiękczoną“ a nie owsem, który zbyt drogi. A i kurczątko i kaczątko, ba — nawet gołębiątko pożytek dać może. Więc niech pani odpowiedniej pory nie zmarnuje — bo i tak na krotofile czasu nie braknie.

Jakaż to rozkosz w gorące lato patrzeć na plony w polu, w ogrodzie i na przyrost wszelkiego inwentarza żywego na folwarku. Wesołe i śpiewne żniwo, wyjdź w pole, dojrzyj tych prac, ale maczugi nie używaj, zato weź strzelbę i jaką przepióreczkę lub chróściela upoluj, to dziwić się będzie ludek z twej sprawności i ochotniej pracować.

Przy stawianiu brogów doglądniej pilnie, aby nie mokro i dobrze składano, aby dość wcześnie je poszyć i zabezpieczyć przed szkodą. Zboże na siew przeznaczone zwozić do stodół, by je swobodnie, bez względu na ewent. słotę, można było omłócić.

W jesieni siana dojrzeć, orki, włóczki i siewu przypilnować, strzedz się urzechów przy orce, doskonale rolę wyrobić, by zboże dobrze się zakorzenić mogło i było dość silne do przezimowania, bo, jak mówi Rej, i dziecię rychlej się zawsze stłucze, niźli chłop stary. Dopilnować, by ziarno dobrze wyschło, bo mokre i niedojrzałe pewnie zgnije.

A zabawy jesienne, to polowanie z psami na zajączka, ale naturalnie dopiero po żniwach, by szkody w polu

liów, na co poświęcono dużo pracy i nakładu. Cel wprawdzie osiągnięto, o czem świadczą liczne wynalazki, mimo tego metody wynalazców, aczkolwiek opatentowane, prócz metody prof. Dr. Baur'a, nie przyjęły się w praktyce.

Nie przesądzając, co przyszłość zdziałać jeszcze może w tym kierunku, to jednak zdaje się być pewnem, że wskutek ujemnych stron znanych dotychczas wynalazków, roszenie i moczenie naturalne dość długo jeszcze cieszyć się będzie wziętością.

Nasuwa się tu teraz pytanie, jakie włókno jest lepsze: z roszonego, czy też z moczonego lnu? Rzecz względna, bo zależna nietylko od wody, klimatu i t. p. okoliczności, lecz także od umiejętności przeprowadzenia tych procesów. Ogólne mniemanie jest takie, jakoby włókno z moczonego lnu było lepsze. Zdania tego nie można podzielać bez zastrzeżeń, ile znane nam są fakta, że roszenie daje w warunkach pomyślnych włókno wcale dobre, nawet wyborowe. Dość wspomnieć o lesistych okolicach północnej Rosyi, które dostarczają na targi do Archangielska, głównej stacyi eksportowej lnu roszonego, zwanego słańcem, towar nieustępujący pod względem jakości innym metodom.

2. Sortowanie lnu.

Sortowanie słomy lnianej, zanim zostanie ona poddaną działaniu wody (w rzekach czy też na rosie), nie jest gwałtowną koniecznością przy małych plantacyach lnu i wlicza się do wyjątków, natomiast w większych gospodarstwach lnianych, a bardziej jeszcze w zakładach przerabiających len, do których bywają dowożone najrozmaitsze gatunki słomy, zalicza się do reguły. Pod wyrazem sortowanie rozumieć należy rozdzielenie słomy lnu na klasy, stosownie do grubości łodyg, długości tychże, barwy, mechanicznego uszkodzenia i t. p. Od tego zabiegu, pozornie małej wagi, wiele zależy, ile i jakiego włókna wydostanie się z łodygi.

N. p. w jednej i tejsamej partyi lnu znajdują się łodygi i cienkie i grube. Łodygi cienkie, jako więcej zbite i oleiste, umokną (uroszą się) prędzej, aniżeli łodygi grube, które są zwyczajnie bardziej porowate, a jako takie stanowią mały opór wciskającej się doń wodzie. Uchwycenie terminu dojrzałości w takich razach będzie bardzo trudne, bo chcąc się zastosować do łodyg grubych, cienkie będą niedomoczone; a przeciwnie, stosując się do łodyg cienkich, grube będą wtenczas przemoczone. Przy mechanicznej przeróbce len niedomoczony wymagać będzie zwiększonej energii danej maszyny do odczyszczenia, a równocześnie ta sama siła maszyny zetnie len przemoczony na kłaki.

Analogiczne następstwa są przy lnie zdrowym a nadpsutym, względnie uszkodzonym przez grad.

Inny przykład: mamy len krótki i len długi o mniej więcej jednakowej grubości. Umokną (uroszą się) wprawdzie równocześnie i równomiernie, lecz podczas mechanicznej przeróbki krótkie włókna będą spadały do kłaków, ponieważ nie będzie możności utrzymania ich w garści. Z powyższego można wyprowadzić wniosek, że każdy gatunek lnu powinno się oddzielnie traktować, a trud przy tem poniesiony nie pozostanie bez nagrody.

O ile len ma być moczony, należy go przy sposobności sortowania wiązać w snopki, duże o tyle, aby robotnik, z uwzględnieniem przyjętej przez len wody w czasie moczenia (około 250%), mógł nimi manipulować bez zbytecznego natężenia siły. Jeżeli moczenie ma się odbywać w rzece, względnie w moczule ze stale stojącą w niej wodą, w takim razie snopkom nadawać kształt walca, przez ułożenie w nich lnu naprzemian, t. j. korzeni z wierzchołkami; jeśli zaś miałoby się użyć do tego celu klatki lub balonu (o czem będzie później mowa), do których to urządzeń można len załadować w pozycyi stojącej, to w tym wypadku będzie odpowiedniejszy kształt stożka ściętego, czyli snopek nieprzekładany. Za-

---

nie było z powodu krotofili. Ruch na świeżem powietrzu wpływa na zdrowie, apetyt wzrasta, a gdy przyjdziesz do domu, to tam przygotowane zastaniesz w obfitości.

W obrębie folwarku zaś podbierają miody, strzygą owce, suszą rzepę, dołują kapustę i t. p. Z wszystkiego też grzywna zamnożyć się może.

A wieleż to drobnych rzeczy jesienią w domowem gospodarstwie przygotować można. Więc buraki na ćwikłę — racyonalnie nie gotować, ale dobrze piec należy, nie stracą bowiem smaku, nakrajać w talerzyki, w faskę ułożyć, chrzanikiem drobnym przetrząski, dodać kopru włoskiego, octem przekropić i solą przesalać. Z tego i rosołek bardzo smaczny i sama pani ćwikła aż pachnie! Radzi też gałązek kopru zielonego naciąć, potem w faseczkę ułożyć, octem przekropić, solą przetrząsnąć, a kamieniem przełożyć, by uzyskać przysmak osobliwy i długo trwający. Też rydzów nasolić, grzybów nasuszyć, nasolić ogórków z koprem i wiśniowymi albo dębowymi listki przekładać, aby były mocniejsze.

Powidełek nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek i innych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić, a wszystkiego będzie zapas i przysmak ten rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poczciwego! Dba Rej o pożytek, nie zapominając o żołądku gospodarza.

A po siewach i ukończeniu prac, domowe gospodarstwo, przygotować nowinki, wywozić gnój, domy i chlewiki poprawić nawet za zapłatą, boć to zawsze wyjdzie gospodarstwu na pożytek.

Zimową porą polowanie w lasach, łapanie ryb, daje nietylko pożytek, ale i przyjaciół jedna. A w braku lasów i wód na sarniaka lub wilka zapolować, bo skóra 5 zł. warta, zastawiać kuszę żelazną na lisa, na mniejszych zaś wodach nałowić karasi, okuni i szczuczek.

Z chartami rozkosznie zapolować, cietrzewia w sieć złapać, kuropatwiczkę (sic) rozsiadem przykryć, a potem, wróciwszy do domu, zastać ciepłą izbę, na kominie gore, potraw nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznem piwie miasto karasków pływają. A po objedzie obejść gumna, dojrzeć, czy dokładnie wymłacają, czy wytrząsają kłoc, czy słomę dobrze układają, czy plewy i zgoniny chędogo przechowują. Kto ma zboże, ładuje na wozy, łaszty, do szkut albo komieg odwozi. A jeśli tego niema, tedy wżdy do targu nasypą, za co i pieniążków i świeżego miąska, i białych chlebów, i korzenia, i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeśli go będzie potrzeba.

Zamożny może mieć darmo i piwo, i winko, i mięsko, bo zakupiwszy duże, znacznie taniej uzyska, a mając swój browar, połowę do karczmy odda co na sprzedaż, a połowę sobie zachowa. Kończy Rej swoje gospodarskie uwagi następująco: „a wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie, tedy co kto może i jako kto może, tak wżdy oprzątny a roztropny człowiek snadnie się wżdy i tym i owym podeprzeć może.“

Jak widzimy, nie jest to traktat rolniczy, ale właściwie porządek robót w gospodarstwie w okresie rocznym. W ten sposób pisali zawsze dawniejsi autorowie, pozostawiając technikę gospodarowania na uboczu. Pod-

łodowanie lnu w pozycyi stojącej, możliwe tylko przy użyciu klatek lub balonów, ma tę dobrą stronę, że wierzchołki łodyg, jako trudniej umakające, dostają się w górną warstwę wody, zatem w korzystniejsze warunki, przezco moczenie postępuje równomiernie w całej masie.

Len zielony należy sortować i wiązać równocześnie przy czochraniu.

I przy tej czynności (sortowanie) nie można zapominać o chwastach; odrzucać je w miarę możności, zwłaszcza chwasty pnące, których szkodliwość poznaliśmy już w poprzednich rozdziałach.

3. Roszenie lnu.

Roszenie lnu jest metodą najstarszą, najwięcej rozpowszechnioną i najdogodniejszą. Z punktu widzenia racyonalnej wyprawy lnu jest ono właściwe okolicom górzystym, o rwących potokach z twardą i zimną wodą, względnie tym, które nie mają do dyspozycyi odpowiedniej wody rzecznej. Jak wiadomo, roszenie polega na rozprzestrzenieniu słomy lnu, o ile możności cienką warstewką, celem wystawienia tejże przez pewien czas na działanie rosy, mgły, deszczu i słońca, wobec których to czynników przemianę pektozy wywołuje grzybek z rodzaju pleśniaków t. zw. *Mucor*.

Najodpowiedniejszem miejscem do ścielenia lnu są skoszone łąki, a w braku tychże mogą niem być i ścierniska gęsto poprzerastane trawą, wogóle miejsca porosłe, które uniemożliwiają bezpośrednie zetknięcie się lnu z ziemią, a od której nabrałby niepożądanej barwy ciemnej lub innej, zależnie od rodzaju ziemi, względnie utraciłby swoje dobre przymioty. Pozatem uwzględnić należy miejsca zaciszne, wśród lasów położone; lasy bowiem, prócz wywierania korzystnego wpływu na przebieg procesu roszenia, zasłaniają len przed pomierzwieniem przez wiatry.

Bardzo wielki wpływ na jakość lnu roszonego wywiera pora, w której dokonywuje się roszenie. Ponieważ wilgotność odgrywa tu pierwszorzędną rolę, przeto wskazanem jest rosić go w okresie najczęstszych i najliczniejszych opadów atmosferycznych, a więc począwszy od drugiej połowy sierpnia, przez wrzesień i październik, ewentualnie na wiosnę — w marcu i kwietniu. Czasokresy te cechują, prócz opadów, stosunkowo długie jeszcze noce i słabo operujące słońce, wskutek czego proces roszenia nie ulega znacznym i raptownym przerwom, a wiedzieć trzeba, że każda taka przerwa oddziaływuje ujemnie na wydajność i jakość włóka, traci ono bowiem na wadze, elastyczności i połysku, natomiast nabiera brudno-żółtego zabarwienia, tudzież rdzawych plamek, które to objawy lud przypisuje „zżarciu" lnu przez rosę.

Najlepsze rezultaty roszenia, jak to doświadczenia pouczają, osiąga się w okresie dojrzewania i zbioru śliwek.

Len można również rosić w ciągu zimy pod śniegiem. Okres roszenia jest w tym wypadku zazwyczaj dłuższy; w nagrodę za to otrzymuje się włókno śnieżnej białości, podczas gdy włókno lnu zwyczajnie roszonego jest mniej lub więcej szare.

Do starań około lnu w czasie roszenia należy odwracanie, którą to czynność wykonywa się zapomocą prostej, gładkiej tyczki. Czynność tę, celem regulowania procesu roszenia w całej masie, winno się przedsiębrać peryodycznie co kilka dni, jak również po każdorazowym deszczu bez względu na termin.

Zależnie od stanu pogody roszenie trwa 3—9 tygodni, w którym to czasie len traci na wadze, stosownie do jakości, około 25%.

Oznaką dojrzałości rozesłanego lnu jest szara barwa łodyg, na których, patrząc na nie naprzeciwko słońca, zauważyć można cieniutkie, białe i błyszczące włókienka które od łodyg odstały i podniosły się w górę. Dla niemających w tem względzie wyrobionego, pewnego doświadczenia, najlepszą i najpewniejszą oznaką dojrza-

---

patrywano pilnie kmiotka — jedynego rolnika w ówczesnej dobie — jak rolę uprawiał i obsiewał i jak gospodarzył wogóle, i stąd szlachta czerpała niezbędną wiedzę rolniczą, bez której trudno było gospodarzyć nawet w XVI. stuleciu.

W wieku Odrodzenia zwrócono się, rzecz prosta, i do literatury klasycznej, w której starano się znaleźć środki do zaradzenia wszystkiem cierpieniom ciała, jak i duszy*).

Pilnie zaglądano do dzieł wielkich starożytnych agronomów: Catona, Varrona, Palladiusza, a przedewszystkiem Columeli, i w tych dziełach od najdywano ogromny zasób wiedzy zawodowej, wynik wiekowych doświadczeń i pracy, a równocześnie i idealizacyę rolnictwa, która im miała uprzyjemnić zamianę dawnej bezczynności, rozboju i wojny, na moralniejszą w każdym razie pracę na folwarku. Nie mogły owe dzieła zadowolnić ówczesnej szlachty, łaknącej wiedzy agronomicznej, boć i stosunki klimatyczne i warunki miejscowe były odmienne w Polsce. To też starano się dostroić wiedzę rolniczą do potrzeb danej epoki. Więc, obok kompilacyi, dodawali autorowie od siebie nowe spostrzeżenia w większej lub mniejszej mierze, zależnie od zdolności i umiejętności, jaką posiadali. Wiedza przyrodnicza stała wówczas bardzo nisko, więc o naukowej podstawie techniki gospodarowania nie mogło być właściwie mowy, ale praktyka życiowa jeszcze bardzo długo musiała zastępować brak wiedzy przyrodniczej.

*) zob. Baranowski str. 15.

Rej nie pisze też oryginalnej rozprawy, daje tylko drogowskaz pracy, oczytawszy się w literaturze klasycznej i osłuchawszy w czasie licznych swoich podróży po Rzpltej, boć w życiu swoim sam nie wiele gospodarzył, więc i własnego doświadczenia rolniczego nie posiadał, ale jako człowiek niezwykłej miary, wykrzesał swoje uwagi bardzo sprytnie, mając zawsze na oku pożytek, więc dochód z gospodarstwa. A że był czytywany pilnie przez szlachtę, więc i na niwie rolniczej należy mu przyznać zasługę i to nie małą. Jego „poczciwy człowiek nie jest jako gospodarz wogóle zbyt sympatycznym, bo typ to zbyt egoistyczny, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, a nie ideał obywatela, jakiego chcielibyśmy mieć w Rzpltej, mający na oku nietylko dobro własne i własne wygody i rozkosze, ale i dobro państwa.

W każdym razie uwagi Reja dorzuciły pewien promień światła na stosunki gospodarcze XVI w., co było naszem zadaniem*).

*) W II. cz. niniejszego artykułu na str. 207 opuścił metrampaż mimowoli jeden wiersz składu, przez co całe zdanie stało się niezrozumiałem. Mianowicie, jako wiersz drugi w 2 kol. w zdaniu rozpoczynającem się słowami: Dziełko to odnaleziono, brakuje słów: szczęśliwym przypadkiem: wydał i oświetlił szczegółowo — i t. d.

łości będzie poddawanie niewielkiej ilości łodyg, po poprzedniem przesuszeniu ich na pieciu lub na słońcu, próbnemu międleniu i trzepaniu; gdy włókno pozwoli się z łatwością oddzielić od paździerza, będzie to oznaką dostatecznego wyroszenia.

Skoro tylko roszenie dobiegło do końca, należy skorzystać z najbliższego dnia słonecznego i len z rosy podjąć. Następnie porozstawiać w małe kuczki, celem dokładnego wyschnięcia, poczem związać w snopki, zwieźć pod dach i przechować do czasu dalszej przeróbki.

Ponieważ przy roszeniu lnu odpada potrzeba stwarzania jakichkolwiek specyalnych urządzeń, przeto koszta wydobycia włókna tą metodą są najmniejsze z pomiędzy wszystkich dotąd znanych sposobów. Samo postępowanie jest bardzo proste, nie wymaga bowiem wiele trudu i nadzwyczajnej znajomości rzeczy, mniejsze też ponosi się ryzyko co do przeroszenia lnu. Wreszcie przez roszenie użyźnia się rolę składnikami, które z lnu bywają wyługowane; mocząc lecz w rzekach tracimy te składniki bezpowrotnie. To są właśnie dobre strony tej metody.

Ze stron ujemnych najważniejszą jest zależność od stanu pogody, wskutek czego len roszony w mniej pomyślnych warunkach wydaje rzadko produkt bez zarzutu, zwłaszcza w okolicach o klimacie suchym.

Na pomieszczenie 1 q lnu na łące, względnie na ściernisku, ścieląc niezbyt grubo, liczy się około 400 m^2 powierzchni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne porady.

Rdza liniowa na zbożach*)

Z wielu okolic Rzeczypospolitej otrzymuje Min. rolnictwa i dóbr państwowych wiadomości o występywaniu w roku bieżącym w stopniu dotychczas nieobserwowanym rdzy liniowej na zbożach. Szczególnie złośliwie rdza ta wystąpiła w województwach lubelskiem i kieleckiem w tych miejscowościach, gdzie rosnie dużo krzewów berberysu. Rdza bowiem liniowa jest powodowana przez grzybek pasożytniczy *Paccinia graminis* Pers, wymagający dla swego rozwoju dwoch roślin gospodarzy: krzewu berberysu i zboża. Ciemne zarodniki rdzy, pojawiające się na zbożu w postaci wązkich linii i mające zdolność przetrwania zimy, nie narażają zboża w roku przyszłym, lecz są źródłem zarazy berberysu. Tu na liściach, a nawet i owocach tego krzewu grzybek rdzy rozrasta się i wydaje zarodniki wiosenne, które zarażają zboża. Na roślinach zarażonych powstają wkrótce zarodniki czarne zimowe. Im zboże silniej zostało opanowane przez rdzę, tem słabsza jest słoma i gorsza do spasania, a co najważniejsza, tem wydajność ziarna jest mniejsza. W roku bieżącym próbny omłot z morgi w miejscach opanowanych przez rdzę dawał dwa korce najgorszego pośladu, zawierającego nie więcej nad parę garncy ziarna. W niektórych miejscach rolnicy nie mają wcale zamiaru zbierać żyta z pola. Ta kleska wywołana rozwojem pasożytniczego grzybka winna pobudzić wszystkich rolników do stosowania jak najenergiczniejszych środków przeciwko rdzy. Najważniejszym środkiem, który może powstrzymać rozwój rdzy liniowej, jest bezwątpienia wycinanie krzewów berberysu. Nie można dopuścić, aby na wiosnę roku przyszłego rdza z krzewów berberysu mogła przerzucić się na zboża. W ciągu jesieni i w zimie krzewy berberysu należy doszczętnie wyciąć wszędzie, gdzie tylko rośnie na polach, zaniedbanie bowiem tego obowiązku mogłoby się dotkliwie odbić na rozwoju naszej produkcyi rolnej.

*) Komunikat Min. roln. i dóbr państw.

Ostrożnie z „Uspulunem“!

Zalecany przez reklamę nowy środek do zaprawiania pszenicy przeciw śnieci w praktyce nie okazał się skutecznym. W niemieckiej prasie rolniczej odzywają się głosy wskazujące na bezwartościowość tego środka. Ostatnio w berl. *Ill. Landwirtschaftliche Zeitung* (Nr. 61 62 str. 279) p. C. Alten podaje wynik trzyletnich doświadczeń, wedle których pszenica zaprawiana »uspulunem« była mocno zarażona śniecią, podczas gdy zaprawiona siarczanem miedzi jest wolna od śnieci. Trzeba więc ostrzedz rolników zanim nie nastąpią dalsze próby.

Również w Nr. 63/64 berlińskiej *Ill. Landw. Zeitung* na str. 286 podaje Schaller bezskuteczność zaprawiania owsa »uspulunem« przeciw główni (*Ustilago avenue*).

Jerzy Turnau.

Wiadomości bieżące.

Wystawa ziemiopłodów i owoców w Poznaniu. Dyrektor »Targu Poznańskiego», p. Krzyżankiewicz, rzucił myśl urządzenia na placu wystawowym przy ul. Głogowskiej jesienią br. wystawy ziemiopłodów i owoców. Ponieważ kraj nasz przoduje pod tym względem, wystawa tego rodzaju byłaby niezmiernie pouczająca i ściągnęłaby dużo interesantów z państw rolniczych całego świata. Dyrektor Krzyżankiewicz sądzi, że projekt urządzenia wystawy ziemiopłodów i owoców zainteresuje przedewszystkiem rolników całej Polski.

Rolnictwo polskie a traktat bolszewicki. Zawarty w Rydze traktat z bolszewikami posiada doniosłe znaczenie dla wielu dziedzin życia gospodarczego naszego kraju. Traktat ten z jednej strony prowadzi do likwidacyi wiekowej przymusowej wspólności ekonomicznej i administracyjnej z Rosyą — z drugiej nakreśla ogólne zarysy przyszłych stosunków polskich z Rosyą. Niezależnie od ogólnych klauzul, ustalających zasady politycznego współżycia Polski z Rosyą, oraz obywateli polskich z obywatelami rosyjskimi, traktat zawiera szereg postanowień natury gospodarczej, ściśle obchodzących ludność rolniczą Polski. Dla ustalenia zakresu prawnego władania ziemią przez państwo i przekazywania tej ziemi na cele reformy agrarnej ważną rolę odegra art. 12. traktatu ryskiego, który nieodpłatnie przekazuje na własność rządu polskiego nietylko mienie i prawa majątkowe samego państwa (dobra skarbowe), ale również mienie i prawa majątkowe wszelkich instytucyi państwowych, dobra apanażowe, gabinetowe, pałacowe, wszelkiego rodzaju mienie i prawa majątkowe b. cara rosyjskiego i członków b. domu carskiego, wreszcie majątki i prawa nadane przez b. carów rosyjskich. Wobec tego majątki donacyjne, ordynacya Paskiewiczów, ziemie Banku włościańskiego i szlacheckiego (na kresach) są obecnie bezsporną własnością państwa polskiego. Tenże art. 12. postanowił również, że na rzecz rządu polskiego przechodzą prawa i roszczenia skarbu rosyjskiego obciążające ziemie, znajdujące się w granicach Polski. W ten sposób zaległe podatki, raty Banku włościańskiego i inne przypadają obecnie skarbowi państwa polskiego.

Obywatele, którzy dokonują w Rosyi opcyi na rzecz Polski, będą mieli prawo zlikwidować majątek swój w Rosyi, wywieźć z sobą rzeczy osobiste, a, o ile jadą drogą kołową, również inwentarz żywy i pojazdy.

Rolnikom, rzemieślnikom i robotnikom daną jest możność wywożenia z sobą przedmiotów, niezbędnych do wykonywania zawodu. Przewidziane traktatem ograniczenie przewozu inwentarza żywego kolejami z Rosyi do Polski jest tymczasowe i wywołane koniecznością przyspieszenia osobowego ruchu powrotnego Polaków do kraju. Takie same warunki powrotu do kraju ustalone są w stosunku do reemigrantów w umowie repatryacyjnej.

Krzywdy i gwałty, wyrządzone przez przymusową ewakuacyę przez wojska rosyjskie w 1914 i 1915 latach ludności wsi polskich, znalazły częściowe zadośćuczynienie w art. 15 traktatu. Artykuł ten przewiduje, iż Rosya i Ukraina ma zwrócić na żądanie rządu polskiego oparte na deklaracyach właścicieli mienie ruchome, ewakuowane dobrowolnie lub przymusowo do Rosyi.

Jako dowód ewakuacyi może służyć zeznanie świadków. W art. 15. interesy rolnictwa i przemysłu specyalnie są wyróżnione. W stosunku bowiem do mienia, nie stanowiącego środków produkcyi rolnej lub przemysłowej, Rosya i Ukraina są obowiązane zwracać tylko to, co się na ich terytoryum obecnie znajduje, — jeśli jednak ewakuowane mienie stanowiło środki produkcyi, to Rosya musi zwrócić ekwiwalent w razie zagubienia lub zniszczenia tych objektów na jej terytoryum. Wyjątek ma miejsce tylko o ile przedmiot ten zginął wskutek »siły wyższej« (vis major), ale obowiązek udowodnienia okoliczności tego zaginięcia ciąży na Rosyi i Ukrainie. W praktyce art. ten będzie miał zastosowanie w zakresie inwentarza żywego. Jeśli właściciel udowodni za pomocą świadków, iż był wraz ze swemi końmi i krowami ewakuowany z Polski i że inwentarz ten był mu zabrany przez wojsko lub władze cywilne, czy to odrazu po ewakuacyi, czy też później, to — ponieważ inwentarz żywy jest najważniejszym środkiem produkcyi w rolnictwie — Rząd rosyjski winien zwrócić albo te same sztuki, albo inne równoznacznej wartości. Byłby on zwolniony od tego zwrotu tylko wówczas, gdyby udowodnił, że konie te lub krowy zginęły wskutek siły wyższej. Jeśli inwentarz ten znajduje się u osób trzecich, to musi być im odebrany i zwrócony właścicielom. W najbliższym czasie Gł. Urząd likwidacyjny rozpocznie zbieranie deklaracyi właścicieli, na podstawie których inwentarz będzie mógł być reewakuowany.

Dla hodowli koni w Polsce ważny jest uzyskany dodatkowo zwrot stadniny janowskiej wraz z przychowkiem. Starannie dobierana przez długie lata elita koni rozpłodowych znów będzie mogła wpływać na ulepszanie koni roboczych.

Art, 16. traktatu precyzuje warunki, na jakich odbędzie się zwrot i podział funduszów i sum fundacyi. Dla rolników ważne jest oddanie przez Rosyę na zasadzie tego artykułu kapitałów fundacyi sztabińskiej i hrubieszowskiej, funduszów: weterynaryjnego i księgosuszowego oraz t. zw. żelaznego kapitału donacyjnego i powstałego z parcelacyi donacyi.

Wbrew usilnym staraniom delegacyi. polskiej nie udało się osiągnąć jeszcze porozumienia w zakresie wynagrodzenia zniszczonych zasiewów w 1915 r. i należności za pracę, podwody, kwaterunki i t. p. Sprawa ta została odłożoną do decyzji komisyi mieszanej rozrachunkowej, jaka na zasadzie 18 art. ma powstać w Warszawie. Rosya natomiast i Ukraina zobowiązały się zwrócić Polsce wkłady, depozyty i kaucye polskich osób fizycznych i prawnych. Roszczenia te będą regulowane w walucie polskiej, przytem będzie uwzględniony w znacznej mierze obecny kurs marki polskiej w stosunku do rubli przedwojennych.

W traktacie powtórzona została zasada, uznana już w preliminaryach, iż Rosya i Polska wzajemnie zrzekły się zwrotu kosztów wojennych i bezpośrednich strat wojennych wojny polsko-rosyjkiej.

Zwrot archiwów, stacyi doświadczalnych, laboratoryów i narzędzi naukowych, szkolnych i instrumentów mierniczych został przewidziany w art. 11. Wobec tego będą mogły być reewakuowane urządzenia Instytutu agronomicznego w Puławach i niższych szkół rolniczych. Plany gospodarstw leśnych i akta zarządów okręgowych dóbr państwa po sprowadzeniu do Polski przyczynią się do uporządkowania administracyi tych działów gospodarki państwowej.

Traktat ryski nie zawiera szczegółowych umów handlowych i gospodarczych. Rozpoczęcie rokowań nad temi kwestyami odłożone zostało na termin 6 tygodni po ratyfikacyi traktatu. W drugiej połowie sierpnia przybędzie zapewne do Warszawy delegacya rządu rosyjskiego, z którą będą się toczyły pertraktacye o zawarcie umowy handlowej, kompensacyjnej i całego szeregu konwencyi: konsularnej, pocztowo-telegraficznej, kolejowe-sanitarnej, weterynaryjnej, oraz obrady nad sprawą poprawy warunków żeglugi na drogach wodnych Dniepr-Wisła i Dniepr-Dźwina.

Exposé nowego prezesa G. U. Z. W dniu 1. sierpnia wiceprezes Głównego Urzędu ziemskiego, p. J. Makulski, wobec zebranych dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów powitał nowego prezesa, posła Dra Kiernika, wyrażając przekonanie, że zdoła on usunąć trudności, gromadzące się dokoła reformy rolnej i da należyte podwaliny dla realizacyi tego wielkiego dzieła.

Prezes Głównego Urzędu ziemskiego, poseł Dr. Kiernik, dziękując za powitanie, zaznaczył w swem przemówieniu, że podjąwszy ciężkie obowiązki prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, dążyć będzie do usunięcia nieprzychylnej atmosfery, która się dokoła spraw reformy rolnej wytworzyła, a która wynika stąd, że tak wielkie dzieło nie mogło być, wbrew oczekiwaniom zainteresowanych stron, odrazu i w określonym terminie przeprowadzone. Na skutek tego próbowano sprawę zdyskredytować i zasugestyonować społeczeństwo niewykonalnością reformy, a wolne tempo przeprowadzania reformy rolnej zdawało się potwierdzać krytykę.

To wolne tempo miało jednak swą przyczynę w konieczności zorganizowania odpowiedniego aparatu wykonawczego — i może w pewnych wadliwościach ustawodawstwa — które jednak mogą być jak każda ustawa poprawione. W dalszym ciągu p. Prezes zaznaczył, że uważając reformę rolną nie za sprawę klasową, ale za konieczność gospodarczą, społeczną i ogólno-państwową, przeprowadzać ją będzie nie bawiąc się w doktryny, ale wyciągając z życia i praktyki te wnioski, jakie będą wskazane dla doprowadzenia do właściwego celu.

Przyspieszenie reformy rolnej nowy prezes uważa za swoje hasło; w tem trudnem zadaniu, ufny we współdziałanie rządu i poparcja Sejmu, liczy całkowicie na gorliwą współpracę wszystkich pracowników Głównego Urzędu ziemskiego.

Syndykat zbożowy konsumów miejskich. Z inicyatywy spółdzielni konsumentów »Zagon« odbyło się ubiegłej niedzieli drugie zebranie tymczasowego komitetu, który postanowił doprowadzić do skutku zorganizowanie syndykatu zbożowego przy pomocy wszystkich znanych organizacyi konsumentów miejskich.

Dotychczas mieliśmy syndykaty rolnicze producentów sprzedających zboże, to nowe przedsięwzięcie ludzi kupujących, nieznane dotychczas nigdzie, jest wynikiem chwili obecnej, tak groźnej dla mieszkańców miast.

Zniesiono kontyngent, wszystkie urzędy zwalczające lichwę i rozdzielcze zakłady aprowizacyjne a wprowadzony wolny handel za jednym zamachem zdał ludność miejską na łaskę i niełaskę pośredników, handlarzy i lichwiarzy.

Uregulowanie cen na zboże, zabezpieczenie mąki dla całej ludności państwa i zakupno go na cały rok i zamagazynowanie zboża w państwowych spichlerzach nie da się nawet wyobrazić w obecnych warunkach, a trudno wymarzyć sobie taki układ stosunków, by się mógł wyłonić odpowiedni rząd, któryby był zdolnym obecnie do wybrnięcia z trudności aprowizacyjnych, do przełamania wzrastającej drożyzny i do położenia tamy zachłanności ludzkiej.

Zrobić to mogą jedynie producenci w porozumieniu z konsumentami, opierając się o doskonałą organizacyę handlu zbożem, ujętą przez wszelkie związki tych dwóch grup interesowanych, dla których wytyczną w tej epokowej akcyi będzie obywatelskie traktowanie handlu, który ma stać się podstawą bytu nietylko konsumentów miejskich, ale całego państwa, a więc i producentów.

Różni kupcy wykupują zboże, płacąc niesłychanie wysokie ceny, a nieświadomi producenci, nie wiedząc czem to grozi Polsce, sprzedają gdzieniegdzie bardzo drogo. Na szczęście związki ziemian na obszarze całej Polski, najlepiej zoryentowane w tych sprawach i odczuwające groźną sytuacyę państwa, zależnie od warunków lokalnych i kosztów produkcyi, we wszystkich dawnych dzielnicach postanowiły ująć ten handel w pewne granice, zależne od rzeczywistych kosztów dotychczasowej i przyszłej produkcyi, przyczem głównym motywem była chęć ratowania ludności przed głodem.

Choć ziemianie już przystąpili do akcyi a niektóre koła ziemian wydawały już odpowiednie odezwy i zarządzenia, nie było jeszcze ze strony konsumentów stosownej i silnej organizacyi, któraby poparła usiłowania producentów, a zwłaszcza nie było tak zasobnej, któraby mogła zaraz zboże kupować w gotówce lub dawać za nie tak znaczne zaliczki, by producenci nie szukali innych kupców gdy potrzebują gotówki na gospodarcze potrzeby.

Spółdzielnia konsumentów »Zagon«, ktora odczuwała potrzebę takiej organizacyi od początku swego istnienia i zwracała się do wielu organizacyi ziemiańskich z prośbą o pomoc w tym kierunku, ostatecznie doprowadziła do wzajemnego porozumienia się tych dwóch grup, a na zebraniu dnia 31. VII. nastąpiło zawiązanie organizacyjnego komitetu, złożonego z osób niżej wymienionych, który rozważy, jak przystąpić do działania jak najspiezniej.

Prezes Zjednoczenia Ziemian Dr. A. Głażewski wyjaśnił, w jakim zakresie ziemiaństwo postanowiło poprzeć taką akcyę w myśl uchwał jakie powzięto na ostatnim zjeździe wszystkich kół małopolskich, a po bardzo wyczerpującem wyjaśnieniu doniosłości, jaką ma taka akcya dla miast i dla wewnętrznego ładu w Polsce, tudzież dla ułatwienia rządowi akcyi w wyżywieniu ludności, tak zachęcił do tej niezwykle doniosłej akcyi obecnych przedstawicieli większych zrzeszeń, iż dzięki temu po wyczerpującej dyskusyi postanowiono co rychlej przystąpić do dzieła.

Następnie Dr. Stefan Skrzyński, prezes komisyi, która ma przeprowadzić uchwały ostatniego zjazdu, jak pomódz ludności miejskiej, bardzo wyczerpująco i również życzliwie uzupełnił poprzednie wyjaśnienia, dzięki czemu, po długiej dyskusyi, w której brał udział referent tego projektu, p. Witold Karczewski, p. Al. Sadowski, prezes »Zagonu«, p. Chrystowski, radny miejski i dyrektor wielkiego związku konsumów »Jedność«, p. Dr. Kamieński, kilku dyrektorów konsumów kolejowych, p. Skoczylasowa, dyr. konsumu pocztowego, i Dr. W. Kubik, który wykazał potrzebę zachęcenia do tej akcyi całej ludności miejskiej ze wszystkich klas społecznych, a po uzupełnieniach powziętych uchwał, przez przewodniczącego zebrania p. Sadowskiego, wybrano komitet ściślejszy, który rozważy sposoby działania i przystąpi zaraz do pracy.

Do Komitetu wybrano pp.: Dr. A. Głażewskiego ze Związku Ziemian, prezesa »Zagonu« A. Sadowskiego, W. Karczewkiego, Wojciechowskiego z Banku krajowego, dyr. Krzysztofowicza z „Jedności“, Dr. Kamieńskiego dyr. »Nuzy«, p. Skoczyslawą i dwóch dyrektorów największych konsumów kolejowych.

Niebawem nastąpi ukonstytuowanie się tego komitetu, który niewątpliwie szybko przystąpi do działania i rozważy, jak do tej zbawiennej akcyi zachęcić całą ludność miast i miasteczek i jak skorzystać z tej pomocy, którą ziemianie ofiarowali nam, tudzież jak wpłynąć na rząd, by najskuteczniej poparł zbawienną samopomoc i współdziałanie konsumentów z producentami.

Wróżymy tej akcyi niezwykle doniosłą misyę, jaką może spełnić, niemal zbawienną, ratunkową akcyę dla całego państwa, a od społeczeństwa miejskiego zależy, do jakich granic rozwinie się. Nie przypuszczamy bowiem by mogła się rozpłynąć bezskutecznie, tak jak wiele innych dobroczynnych akcyi nie popartych należycie, albowiem jestto ostatnia deska ratunku w obecnej sytuacyi, a groźna chwila obecna niewątpliwie zjednoczy wszystkich konsumentów i producentów.

Mamy nadzieję, iż uda sie nam jeszcze oprócz właścicieli większych obszarów, pobudzić do podobnej akcyi włościaństwo, wierzymy bowiem, że po stosownej agitacyi w tym kierunku, obudzi się chęć ratowania nas przed głodem w miastach i przed sztucznem wywoływaniem drożyzny wszelkich innych wytworów przemysłu.

Wierzymy, iż jeszcze na czas obudzi się instynkt samozachowawczy całego społeczeństwa i że nie damy się zniszczyć.

Dr. W. K.

W sprawie koni rewersowych. W myśl rozkazu Min. spraw wojskowych dep. IV. koni, Sekcya rem., L. 1460/21 z 20 lipca 1921, wypożyczanie koni za rewersem do czasu wyrównania etatów w całej armii zostaje wstrzymane.

Notatkę tę podaje się na życzenie D. O. G. Lwów, Wydział IV. sztabu, Referat koni.

Drób na „Targach Wschodnich“ we Lwowie. Podczas »Targów Wschodnich«, które trwać będą od 25 września do 5 października br. odbędzie się sześciodniowy pokaz drobiu, którego urządzeniem zajęło się Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie. Obok tego pokazu odbędzie się w tym samym czasie i miejscu wystawa gołębi, na której będą udzielane premie i odznaczenia.

Bliższych informacyi, druki na zgłoszenia udziału i programy wysyła Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika L. 20.

W sprawie koni ewakuowanych dobrowolnie lub przymusowo do Rosyi i Ukrainy. Artykułem IV. traktatu pokojowego między Polską a Rosyą i Ukrainą, te ostatnie zobowiązały się na żądanie rządu polskiego reewakuować do Polski ewakuowane konie dobrowolnie lub przymusowo z terytoryum Rzeczypospolitej polskiej do Rosyi i Ukrainy od 1. sierpnia nowego stylu 1914 r., t. j. od początku wojny światowej, w celu oddania ich prawnym właścicielom.

Podając powyższe do wiadomości poszkodowanych, nadmienia się, iż odnośne zgłoszenia należy przesyłać do Inspektoratu okr. pom. rolnej we Lwowie jak najprędzej (ostateczny termin 25. września 1921).

W zgłoszeniach należy podać termin ewakuacyi koni, opis poszczególnych koni, zarazem dokładny adres.

Zgłoszenie winno być poświadczone podpisami dwóch wiarygodnych świadków, zarazem uzupełnione dowodami, stwierdzającymi fakt dokonanej ewakuacyi lub rekwizycyi, wreszcie dobrowolnego wywiezienia.

W razie, jeśli konie po ewakuacyi przeszły w ręce instytucyi rządowych i społecznych w Rosyi lub Ukrainie, fakt ten należy podać w osobnej deklaracyi z wymienieniem terminu, nazwy odnośnych instytucyi z dołączeniem dowodów, stwierdzających prawdziwość tych faktów. Jako instytucye rządowe i społeczne należy uważać także wszelkie stadniny rządowe lub należące do towarzystw działających na podstawie zatwierdzonych statutów, wszelkie organizacye zatwierdzone przez rząd czy to przed wojną czy w czasie wojny, organa samorządowe, komunalne i wiejskie.

Po wzory odnośnych deklaracyi jak i po informacye mogą interesowani zgłaszać się w I. O. P. R. (referat koni), Lwów, Kopernika 20.

W sprawie braku paszy. Na terytoryum województwa poleskiego znajduje się nadmiar siana. Ze względu na brak paszy z powodu posuchy zalecamy wczesne zaopatrzenie się w paszę na okres zimowy w powyższem województwie poszczególnym majątkom jak i spółkom handlowo-rolniczym.

Bliższych szczegółów co do ceny, jakości siana, warunków dowozu i terminów dostawy udziela urząd województwa poleskiego, Sekcya rolna, Brześć nad Bugiem, oraz Towarzystwo Gospodarskie, sekcye rolnicza, Lwów, Kopernika 20.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 7. Wzywają obecnie nas, właścicieli większych obszarów, byśmy przyczynili się do podniesienia przemysłu naszą produkcyą. Zarzucają nam, ze wskutek zaniedbania produkcyi lnu i konopi na większą skalę, Polska musi pokrywać swe zapotrzebowanie towarem czeskim i niemieckim. A jednak, kto tylko wyprodukował więcej lnu i konopi, niż jego własna potrzeba wymaga, ten znajduje się naraz w wielkim kłopocie — co zrobić z nadwyżką? Będąc w tem właśnie położeniu, rozpoczęłam poszukiwania za rynkiem zbytu, udałam się do firmy »Len« we Lwowie, sądząc, że przyjmie ona mój produkt w odpowiedniej cenie. Lecz tu się okazało, że warunki kupna były nie do przyjecia.

Proszę więc Szanowną Redakcyę oraz łaskawych czytelników o radę i informacyę, jaka jest w Polsce przędzalnia lnu i konopi, którąby na ten towar reflektowała.

Helena Komornicka.

Odpowiedź. W powyższem pytaniu brakuje danych, w jakiej formie znajduje się ów materyał, czy jako słoma, czy też jako włókno gotowe i w jakiej ilości. Jeśli to jest włókno i w mniejszej ilości, to nie trudno znaleźć na niego nabywcy choćby w najbliższem miasteczku. Trudniejsza sprawa ze słomą lnianą w niewielkiej ilości. O nabywcę na miejscu na taki towar dość trudno, zaś odesłanie tegoż do fabryki nie wytrzyma kosztów transportu, zwłaszcza, że najbliższa taka fabryka znajduje się w Żyrardowie pod Warszawą.

Co się tyczy firmy »Len« we Lwowie i innym tej podobnym zakładom, zwracano już niejednokrotnie uwagę w *Rolniku*, że te pseudo tkalnie wcale lnu nie przerabiają, a interes ich opiera się tylko na zamianie włókna za tkaniny sprowadzane z zagranicy, n. b. najgorszej jakości. W niektórych zakładach tego rodzaju można spotkać nawet po kilka mechanicznych warsztatów tkackich, na których przerabia się trochę przędzy czeskiej. Głównie służą one niejako za szyld firmowy, pod którym uprawia się zwykły a intratny handel.

Sprawa zbytu surowców tekstylnych, produkowanych w Małopolsce, znajduje się w przededniu rozwiązania. W Krośnie są

już na ukończeniu budowy olbrzymie zakłady dla przeróbki lnu i konopi, w których można będzie spieniężyć każdą ilość tego surowca.

Być może, że zakłady te już obecnie gromadzą surowiec na przyszłą kampanię, o czem zasięgnąć można informacyi w dyrekcyi, mającej swą siedzibę w Krakowie. Adres: »Len«, Tow. akc. w Krakowie, ul. Szewska 12.

W. Chłopiński.

Pytanie 8. 1. W jaki sposób zaprowadzić najracyonalniej sztuczną łąkę na gruncie dawniej ornym (dziś odłóg od 7 lat), czarnoziem — i czy można dostać i w jakiej cenie nasiona traw potrzebnych?

2. Jakich zasad trzymać się i na co zważać należy przy zakładaniu folwarku względnie przy wyborze miejsca pod niego?

W. B.

Wieści z prowincyi.

Z Pokucia.

Mija rok, gdzie prawie całe Pokucie, a przeważnie powiaty na północny wschód położone były zalane w same żniwa szarańczą w postaci wojsk petlurowsko-bolszewickich, lub bolszewicko-ukraińsko-petlurowskich, wszystko to jedno jak kto nazywał te wojska, bo niczem jedne od drugich nie różniły się, owszem okrucieństwem, rabunkami na bezbronnej ludności starali się sami między sobą przewyższyć jedni drugich. Pamiętną tą rocznicę, przeważnie dla rolników, należy mi poruszyć i przypomnieć jakie mieli żniwa w roku 1920. a jakie mają dziś t. j. w roku 1921.

W powiecie horodeńskim gdzie bolszewicy byli tylko w dwóch gminach, a resztę powiatu zajęła sławna z rabunków i mordów armia Petlury, uległo zniszczeniu 25.000 kop zboża w snopie, co równa się 250 wagonów ziarna. Oprócz tego zrabowano 31 wagonów zboża wymłóconego, ponadto folwarki straciły 600 koni i 200 sztuk bydła.

Po tej klęsce, która położyła już rolników prawie do grobu, nastąpiło odrodzenie, a to odrodzenie postępywałoby jeszcze szybciej i z wielką korzyścią dla państwa, gdyby pomoc rolna była nie krępowana i szła z pomocą tylko tym, z których warsztatów wychodzi to zboże na korzyść całego państwa.

Z kolonizacyą i reformą agrarną doszliśmy do tego, że dzisiaj 100 kg żyta lub pszenicy kosztuje 10.000 Mk pomimo, że zboża mamy dosyć.

Miasta a względnie proletaryat i ciemne masy biednego ludu zwalą tę drożyznę na obszarników

Chłop ma zboża w bród; zamożni kmiecie mają jeszcze zeszłoroczne stożki niemłócone i myszy się w nich mnożą, a obecny zbiór zbóż zapełnia im gumna, ale o młocie i sprzedaży żaden z nich nie myśli, prócz tego, co mu potrzeba na siew i na jedzenie.

Bo co ich obchodzą miasta i fabryki, przytem pieniędzy mają poddostatkiem i czekać każdy z nich będzie ze sprzedażą zboża aż do roku 1922. Folwarki nie mają ozimin, a które mają, to nawet na nasienie im nie wystarczy, a rzadkością są te, które będą miały cokolwiek na sprzedaż za wielką protekcyą dla znajomych na nasienie. Tak wyglądają obecnie po żniwach wschodnie powiaty ze zbożem ozimem.

Jarzyny są i pomoc rolna na wiosnę 1922 będzie już wolną od dostarczenia nasion wschodnim powiatom, bo te już będą mogły i zachód tem nasieniem zasilić.

Po ogłoszeniu wolnego handlu ziemiopłodami odbyło się zebranie powiatowego Towarzystwa gospodarczego dnia 22. lipca, na którem prezes, p. Abrahamowicz, przedstawił zebranym wygórowane ceny zboża i prosił o zbijanie tych cen, jak również, by żaden z rolników nie ważył się sprzedawać handlarzom i spekulantom, ale tylko wprost konsumentowi i towarzystwom rolniczym do skupu zboża upoważnionym. Gdyby za tym powiatem poszły i inne, przeważnie zachodnie powiaty, tobyśmy z pewnością tej drożyzny nie mieli.

Wszyscy ziemianie tutejszego powiatu zobowiązali się dać dla powiatowego konsumu urzędniczego po 5 kg ziarna z każdego obsianego morga po połowie ceny targowej, co znacznie już uszczupli pasek i wpłynie na znizkę ceny w powiecie.

Za ten szlachetny czyn składam w imieniu tych białych niewolników staropolskie „Bóg zapłać“ p. staroście Agopsowiczowi i prezesowi pow. Tow. gosp. p. Wiktorowi Abrahamowiczowi.

Obecnie obawa jest tylko o okopowe, bo panujące upały zaczynają szkodliwie oddziaływać na ziemniaki, kukurydzę i buraki, przytem czas siejby się zbliża, a jak długo nie będzie deszczu, tak długo siać nie będzie można.

Pojawienie się gąsienicy na burakach, kukurydzy i fasoli, w kilku gminach tutejszego powiatu zostało zaraz przez szybkie zmiatanie i palenie tego szkodnika usunięte i plony uratowane, z małemi tylko stratami na większych obszarach buraków.

Andrzej Lipowicz.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Zborowskiego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we wtorek dnia 30 sierpnia br. o godzinie 4. popołudniu w lokalu Spółki handlowej rolników i hodowców w Zborowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) Wybór prezesa, 3) Wnioski członków.

Walne Zebranie Spółki handlowej rolników i hodowców w Podhajcach odbyło się w dniu 21. lipca pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Jana Zeitlebena.

Zamknięcie rachunkowe Spółki wykazuje ogólny obrót około 25.000.000 Mk i czysty zysk 328.489 Mk 95 fen.

Z zysku tego uchwaliło Walne Zebranie, na wniosek Rady nadzorczej, przeznaczyć 5% na dywidendę, 30% na dotacyę funduszu rezerwowego, 100.000 Mk na budowę magazynu, a z pozostającej kwoty stworzyć rachunek na rezerwę strat.

Na wniosek p. Zaczka uchwalono wysokość udziału na Mk 200, zaś wpisowe na Mk 50.

W miejsce wylosowanych 3 członków Rady nadzorczej wybrano pp.: Dra Kasprzyka, Józefa Michockiego i Jana Pawłowskiego, zaś do Komisyi rewizyjnej pp.: Jerzego Hohendorfa, Błażeja Roga i Wł. Sokołowskiego.

Na wniosek Rady nadzorczej zatwierdzono skład Dyrekcyi, w osobach pp.: Stanisława Zaczka, Władysława Korewickiego i Emila Jankowskiego.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców w Bóbrce odbyło się w dn. 19. lipca b. r. Zebranie otworzył i obradom przewodniczył prezes Rady nadzorczej b. Bruno Ciencała.

P. Antoni Niżnik zdał sprawozdanie z działalności Spółki za rok 1920, podkreślając przykre i trudne momenty, jakie Spółka przebyła w roku sprawozdawczym. Wszystkie te trudności i klęski Spółka przezwyciężyła i kończy rok sprawozdawczy czystym zyskiem w kwocie 33,036 Mk 11 fen. Najważniejszym dodatnim wypadkiem w życiu Spółki w roku sprawozdawczym było uzyskanie pożyczki w kwocie 1,000.000 Mk. Kwotę tę otrzymano w końcu roku 1920, co dało możność Spółce działalność swą wznowić, a w roku następnym rozszerzyć we wszystkich prawie statutem przewidzianych kierunkach.

Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości, poczem zastępca przewodniczącego Komisyi rewizyjnej, Dr. Jan Chruściel, oświadczył, że przy rewizyi na dniu 9 lipca b. r. skonstatowano zgodność bilansu z księgami, wobec czego stawia wniosek na przyjęcie rachunków i udzielenie Radzie nadzorczej i Dyrekcyi absolutoryum. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

P. Przewodniczący w imieniu Rady nadzorczej wnosi, aby czysty zysk za rok 1920 rozdzielono w sposób następujący: a) przeznaczyć przewidzianą statutem 5% dywidendę od udziałów, co równa się kwocie 2162 Mk' 68 fen.; b) 5.000 Mk ofiarować na Górny Śląsk; c) resztę zaś w kwocie 25.873 Mk 43 fen., przeznaczyć do funduszu rezerwowego.

Wniosek ten przyjęto z poprawką p. Antoniego Stachórskiego, aby dywidendę dobić do udziałów członków.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: A. Madeyskiego, Michała Gałuszkę, Jana Tkacza; do Komisyi rewizyjnej absolutną większością głosów pp.: Hilarego Gilureinera, Zygfryda Müllera i Antoniego Stachórskiego.

Głosy Czytelników.

Jeszcze w sprawie świadczeń wojennych.

Odnośnie do mego artykułu, pod powyższym tytułem (Nr. 13 z 24 czerwca), chciałbym jako były członek komisyi świadczeń wojennych poruszyć sprawę zapłaty za rekwizycye wojskowe. Wojskowość płaci obecnie za rekwirowane zboże ceny maksymalne, podczas gdy nabywając zboże za gotówką płaci i płaciła ceny rynkowe. Jaka więc tu logika? Bo jeśli b. Austrya płaciła za rekwizycye ceny maksymalne, to gotówką także płaciła ceny maksymalne. Gdy n. p. za rekwirowane 500 q pszenicy dostaje się 350.000 Mk, to za 100 q tego samego gatunku zboża na nasienie musi rolnik płacić około miliona marek, a więc horendalna różnica. Byłoby więc wskazanem, by gorliwy przedstawiciel rolników, p. inspektor Janowski, poruszył tę sprawę zapłaty u miarodajnych czynników.

W związku z tą ostatnią sprawą należy poruszyć też zapłatę raty pożyczki rolnej na wschodnich kresach Małopolski, którą powinno się dla dobra gospodarstw rolnych odroczyć na rok następny, gdyż ten rok we wschodnich powiatach pozostaje jeszcze pod silnem wrażeniem zniszczenia wojsk bolszewickich i petlurowskich.

D. J. z Skałackiego.

Rozmaitości.

Obszar ziemi ornej w Rzeczypospolitej Polskiej. Według danych Głównego urzędu statystycznego, obszar ziemi ornej w poszczególnych dzielnicach państwa polskiego przedstawia się jak następuje:

b. Kongresówka	12,356.428	morg.
Małopolska	6,782.707	»
b. zabór pruski	4,707.494	»

Ogółem więc mamy 23,847.629 morgów ziemi ornej. Według danych Urzędu zagospodarowania odłogów, ilość odłogów w roku zeszłym wynosiła 2,998.800 morgów, co stanowi $12^1/_2$% ziemi ornej. Według danych Głównego urzędu statystycznego w roku gospodarczym 1919—1920 obsiano:

pszenicą	1,295.797	morgów
żytem	5,184.781	»
jęczmieniem	1,437.662	»
owsem	2,983.807	»

Stan gospodarstwa rolnego w Niemczech. Znany ekonomista, p. Roman Woyczyński, omawia na łamach »Rzeczypospolitej« broszurę Richard'a Grenpner'a, wydana w r. 1918 p. t. »Tajemnice siły niemieckiej«. W broszurze tej obszerny rozdział traktuje o rolnictwie i środkach wyżywienia ludności. »Wojna, powiada, stała się egzaminem naszej sprawności rolniczej, żelazną próbą wyżywienia produkcyą swą olbrzymiej armii i ludności. Gdyby równomiernie z postępem przemysłowym nie rozwijała się produkcya rolnicza, dawno zmuszeni bylibyśmy do złożenia broni.«

Na 54.1 milj. hektarów niemieckiej ziemi 34·8 milj. hekt. jest rolniczo wyzyskanych, 14·2 milj. hekt. pokrywają lasy, 0·6 pod budynkami mieszkalnymi, fabrycznymi zakładami, 2 milj. okrągło przypada na bagna i nieużytki, zaś 2·5 zajmują wody, drogi i cmentarze. Zatem prawie dwie trzecie obszaru państwa niemieckiego tworzyły ziemie użyte pod kulturę rolniczą, z czego 48.8 przypadało na rolę a 16 na łąki i pastwiska.

W Anglii tylko 4-ta część obszarów jest wyzyskana rolniczo, w innych krajach stosunek ten przedstawia się procentowo do ogólnego obszaru, jak następuje:

	rola	łąki i pastwiska	łąki	nieużytki
Niemcy	49	16	26	9
Austrya	40	25	30	5
Turcya	11	40	8	41
Bułgarya	27	50	17	6
Anglia	25	52	4	19
Francya	59	11	16	14
Rosya	29	15	37	19
Włochy	46	25	13	16
Belgia	42	26	17	15
Serbia	35	14	38	13
Portugalia	24	28	3	45
Rumunia	42	12	20	26

Następnie zestawia autor produkcye wszystkich gatunków zbóż, okopowych roślin i siana. Przedstawia cyfrowo zastosowanie nawozów sztucznych, które na ogół niezbyt z natury urodzajne ziemie, przy pracowitości rolnika niemieckiego i jego zapobiegliwości, postawiły produkcyę rolniczą na takiej wyżynie. Ilustruje następnie cyframi, jak postępował ten nowy rozwój, wplata cyfry porównawcze z innych krajów współzawodniczących w kulturze rolnej.

Pieniężną wartość stanu bydła ocenia na 3 miliardów mk., roczną wartość użytkową jego na 4 miliardy, gospodarstwa mleczne przynoszą rocznie 2·8 miliardów mk., które same pokryć mogą — zdaniem autora — ciężar procentu od 56 miliardów pożyczki wojennej. Wartość rocznego dobrego zbioru ziemniaków wynosi 3 miliardy, t. j. więcej od wartości całej handlowej floty niemieckiej w początkach wojny. Dla oryentacyi nadmienia, że pod ziemniaki użytu tylko z ogólnego obszaru 13·3 procent roli i ogrodów, podczas gdy żyto zajmuje 25 proc., owies 17 proc. Zużycie cukru przez ludność niemiecką postąpiło wyżej niż u innych narodów, zestawia to cyfrowo, wykazując od roku 1880 poczwórne zużycie przeciętnie na głowę ludności.

Spadek spożycia w Niemczech. Spożycie rozmaitych artykułów pierwszej potrzeby przedstawia się w Niemczech w sposób następujący, licząc na głowę zaludnienia:

	rok 1915 *kg*	rok 1920 *kg*
Mięso	52,0	około 20,0
Mąka	125,0	83,0
Cukier	19,2	14,1
Bawełna	7,2	2,3
Wełna	2,2	1,0
Żelazo	253,0	100,0
Węgiel	2370,0	1770,0

(„*Spólnota*“ Nr. 3. z 1921 r.).

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Ważna wiadomość dla hodowców koni.

„Ti ricordi?“ ogier gniady (czarne nogi), ur. 1910 w Ameryce w sławnem stadzie p. H. T. Oxmerd, w Blue Ridge, Virginia. zakupiony roczniakiem w Paryżu przez naszego sławnego sportsmana p. Tad. Dachowskiego za ok. 10000 fr., jest zaraz do kupienia i zabrania z Wiednia za 500.000 koron austr. Pozwolenie przewozu do Piotrowic wyrobione „Ti ricordi?“ jest przeszło 16 miary, o długiej, skośnej łopatce, 20 cm pod kolanem, normalnie postawiony w typie swego dziada, fenomena Ormonde'a — tylko więcej (skrypt w tem miejscu nieczytelny. Przyp. Red.) a podczas swej karyery wyścigowej trenowany u mnie, na 12 biegów wygrał przeważnie po za Galicyą aż 8 pierwszych, 3 drugie i 1 trzecią nagrodę. Odznaczał się idealnym spokojem.

Nawet gdyby nie było dotkliwego w Małopolsce braku vollblutów, ogiera tego gatunku powinien nabyć ten, który — jak ja ongi — zechce oprzeć swoją hodowlę na własnych siłach, nie oglądając się na łaski rządów — bo te łaski na pstrym koniu jeżdżą, a zresztą nie znam w ogierniach rządowych Małopolski ani jednego okazu pełnej krwi angielskiej, któregobym ponad „Ti ricordi?“ postawił.

Bardzo zalecam do kupna tego ogiera spółce lub jednostce, z tą zrozumiałą nadzieją, że „Ti ricordi?“ listę wdzięcznych za dobrą radę mi zwiększy. M. T. Z. upoważnione jest pisemnie do przeprowadzenia tej transakcyi.

Ostoia—Ostaszewski
inspektor chowu koni.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 394.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.